

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośniami	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośniami	7,02 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowe ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sroda: Wawrzyniec m.
Czwartek: Filomena, p. m., Tyburey.

CHOJNICE, czwartek dnia 14. sierpnia 1927 r.

Słońca wschód 4.10, zachód 19.15.
Księżycy wschód 16.7 zach. 1.56.

Po wizycie p. Prezydenta Państwa na Pomorzu.

Twierdziłmy zawsze, iż Pomorze wskutek swego położenia geograficznego i zamieszkującej tę ziemię ludności, w ogromnej większości polskiej, oraz zachowania prowincji przez tę ludność dla przyszłej, zmartwychpowstałej Polski, stanowi najważniejszą ziemię kraju. Pomorze jest bowiem w tem szczęśliwym położeniu, że stanowi jedyne okno na świat dla 30-miljonowej Polski, jako posiadające wybrzeże morskie, a choć wybrzeże to nie jest dostatecznie długie, jak na kraj taki, to jednak stanowi ono jedyny nasz dostęp do morza.

Bez dostępu do morza musiałaby się Polska udusić i zależąca byłaby od dobrej albo złej woli sąsiadów, posiadających najbliższe wybrzeże, a tymi sąsiadami byłiby oczywiście Niemcy. Znamy ich uczucia dla nas dosyć dokładnie, zatem możemy sobie wyobrazić, iż nie zastosowaliby się do nas woli dobrej, ale „woli złej“, a co to znaczy, wiadomo powszechnie.

Z racji opisanej należy się Pomorzu specjalna opieka, a należy się tem więcej, że sąsiad nasz zachodni czyni olbrzymie zabiegi, aby jak najściślej się tu zagnieździć i osłabić nie tylko nasz stan posiadania, ale wzmocnić w ludność, że Polska Pomorza utrzymać nie zdoła, że mocarstwa wielkie zmuszą Polskę do oddania Pomorza Niemcom, aby oni mieli niczem nie kępowany przejazd do swolch Prus Wschodnich.

Jak już w ostatnich dniach, pisaliśmy, winna Polska otaczać troską rzetelną nie tylko dusze Pomorzanie, ale winna też pamiętać o względach materialnych, a ta troska właśnie jest tu nader ważną z powodu, iż Pomorze nie odznacza się w dużej części — mianowicie zaś na Kaszubach — najlepszą glebą.

W tych warunkach dzisiejszych ma pobyt p. Prezydenta Państwa na Pomorzu szczególnie ważne znaczenie, gdyż występował tu jako oficjalny przedstawiciel Państwa.

Pan Prezydent przejechał całe Pomorze wzdłuż, począwszy od Torunia, przez Chełmno, Grudziądz, Pelplin, aż do Gdyni — nad morze. Miał zatem sposobność zobaczyć tę naszą ziemię i zetknąć się choć z pewną liczbą Pomorzanie. Czy zdołał poznać potrzeby i nastroje ludności, to już sprawa inna, zanadto oficjalną była wizyta i p. Prezydent z ludnością rdzenną mało się stykał.

Jakkolwiek nie liczymy się zbytnio z treścią oficjalnych przemówień, czego nauczyły nas przemówienia dawniejszego p. prezydenta Wojciechowskiego, po których zwykle nie następowało, choć treść ich była znakomita, to jednak przywiązujemy tym razem do przemówień p. Prezydenta Mościckiego więcej wagi. Nasamprzód przemówił p. Prezydent w Toruniu, jako stolicy województwa, odpowiadając na powitanie starosty krajowego i starego działacza pomorskiego, d-ra Wybickiego:

„Wielce czcigodny Panie starosto krajowy! Dziękuję Panu za słowa powitania, za szczerze zapewnienia, zwrócone do mnie jako do Prezydenta Rzeczypospolitej, gotowości Pomorza do wspólnej,

Rząd i Sejm.

W sferach zbliżonych do rządu zapewniano, że Sejm zwołany zostanie w połowie września już na sesję zwyczajną. Wskutek tego wszystkie ministerstwa otrzymały polecenie przyspieszenia przedłożenia projektów budżetowych, by umożliwić rządowi wniesienie budżetu

na początku sesji. Pierwotny projekt zwołania Sejmu na sesję nadzwyczajną „na próbę“, czy aby nie zechce kontynuować opozycji, upadł. Wobec tego liczyć się należy z ewent. przedłużeniem kadencji do zakończenia rozpraw budżetowych.

Uwolnienie gen. Zagórskiego. Po 15-tu miesiącach więzienia.

Gen. Włodzimierz Zagórski, uwięziony po wypadkach majowych, został, o negdaj zwolniony z więzienia śledczego na Antoku w Wilnie. Zarządzenie o zwolnieniu gen. Zagórskiego nadeszło do Wilna w sobotę rano z Warszawy i natychmiast zostało wykonane. Gen. Zagórski, pod nadzorem dwóch oficerów najbliższym pociągiem opuścił Wilno i przybył do Warszawy, gdzie zamieszkał w swym mieszkaniu przy ul. Flory.

Pomimo, iż gen. Zagórski przebywał w więzieniu 15 miesięcy, akt oskarżenia nie został mu dotychczas doręczony. Jak dotąd, akt ten nie jest jeszcze gotów.

Uwolnienie gen. Zagórskiego zbiegło się z legjonową rocznicą 6-go sierpnia. Według informacji prasy lewicowej nie jest to przypadek.

Tymczasem gen. Zagórski zaginął i nikt nie wie, dokąd został wywieziony.

O sytuacji politycznej na wschodzie Europy.

Paryz „Temps“ poświęca specjalny artykuł sprawie polepszenia się sytuacji politycznej w Europie wschodniej.

Po stwierdzeniu, że stosunki polsko-niemieckie układają się coraz pomyślniej i po wyrażeniu nadziei, że dojdzie chyba w krótkim czasie również do pomyślniejszych koniunktur w stanie rzeczy między Warszawą a Berlinem, autor, widocznie

nie zupełnie dokładnie poinformowany, cieszy się z zawartego już jakoby zbliżenia między Polską a Litwą.

Informacje „Temps“, czerpane niewątpliwie ze źródeł francuskich, potwierdzają wiadomości o celach misji generała Le Ronda w Kownie, o czem podaliśmy niedawno depezę paryską.

Socjaliści niemieccy aprobują politykę Stresemanna.

Berlin, „Vorwärts“ donosi, że rząd Rzeszy zaproponował nacelnemu zarządowi niemieckiej partii socjalistycznej, aby zgodził się na wybór socjalistycznego posła do Reichstagu, dr. Breitscheida na członka delegacji niemieckiej do Genewy. Zarząd naczelny propozycję tę przyjął pod warunkiem, że delegacji niemieckiej

przewodniczyć będzie min. Stresemann. W uzasadnieniu swej decyzji zarząd zaznacza, że czyni to mimo silnych zastrzeżeń jedynie z tego powodu, że klarunek obecnej polityki zagranicznej rządu Rzeszy pokrywa się z stanowiskiem partii socjalistycznej.

Niemieckie koła rządowe zaniepokojone rozwojem wypadków w polityce międzynarodowej. Nieoficjalna interwencja Niemiec zagranicą?

Berlin. Według informacji „B. Z. am Mittag“ rada gabinetowa na posiedzeniu w dniu 10. b. m. szczegółowo rozpatrzyła przedyskutuje obecną sytuację, wynikłą wskutek powtarzających się coraz częściej w ostatnich czasach ataków na politykę zagraniczną Rzeszy. Dotychczas nie wiadomo, czy gabinet po zdeklarowaniu swego stanowiska zdecyduje się odrzucać wystąpić z oficjalną enuncjacją wobec zagranicy.

Berlińskie koła miarodajne skłaniają się raczej do zachowania tymczasowej rezerwy, przynajmniej do czasu uroczystości 80-letniej rocznicy urodzin prezydenta Hindenburga. Mimo to rozważany już jest obecnie projekt nieoficjalnej interwencji, za pośrednictwem niemieckich

przedstawicielstw dyplomatycznych, akredytowanych przy rządach mocarstw lokarniejskich. Interwencja ta miałaby w drodze prywatnych rokowań doprowadzić do odprężenia sytuacji jeszcze przed rozpoczęciem wrześniowej sesji Rady Ligi Narodów.

W związku z tem zbliżona do Wilhelmstrasse „Tägliche Rundschau“ utrzymuje, że berlińskie koła miarodajne dotychczas nie wiedzą o tem, jakoby rząd Rzeszy nosił się z zamiarem podjęcia kroków dyplomatycznych u mocarstw lokarniejskich, przyczem podkreśla, że nie leży w zwyczajnie donosi o tego rodzaju akcjach dyplomatycznych przed ich rozpoczęciem.

zgodnej i wyteżonej pracy dla dobra Polski.

Kto zna historję Pomorza, historję upartej, zacietej walki waszej o polskość tego kraju, kto zna te wszystkie przesładowania i ogrom ucisku, jakiego tak długo i tak do niedawna jeszcze doznawaliśmy, ten staje na ziemi waszej z

uczuciem nieklamane go szacunku dla was Pomorzanie, zahartowanych w walce, pobudzanych do niej gorącą miłością Polski, wiarą w niespożyte siły narodu i nadzieją w jego przyszłość pełną chwały. Każdy, w kim bije serce polskie, staje wśród was z uczuciem wielkiej dla was wdzięczności i wielkiego was umiłowania.

Dlatego też i ja, Panie starosto krajowy, zaczynam swe przemówienie od wyrażenia tych uczuć. A potem, czyż trzeba dodawać, że Polska, jak długa i szeroka, jedną wolą kieruje się z wami, że wasze potrzeby i wasze troski są potrzebami i są troskami całej naszej wielkiej Ojczyzny. Byłście tu żywym przykładem, jak siłą ukochania, zgodą społeczną i pracą mrowczą zorganizowaną można się bronić i obronić przed zakusami największej — zdawało się — potęgą. Teraz, kiedy zdecydowana wola całego narodu i siła jego państwa zapewnia wam możliwość spokojnego i swobodnego rozwoju, musicie się stać przykładem zgodnej pracy społeczeństwa, karność i posłuchu dla rządu Rzeczypospolitej

Wy Pomorzanie macie tu jeszcze jeden obowiązek szczególny: macie czuwać, aby nikt w waszych szeregach nie dawał wiary tak często i usilnie rozśiewanym wieściom, jakoby ziemia pomorska mogła się stać kłedykolewkiem obiektem przetargów w polityce światowej. Na straży zawartych traktatów stoi cała Polska, dość silna, aby odeprzeć każdy zamach na jej odwieczne prawa. Pracujcie z całą ufnością, bo owoce pracy należąc będą tylko do Polski i do Was.

W końcu czuję potrzebę dać wyraz moim uczuciom, jakich doznałem przy tak nadzwyczaj serdecznym powitaniu. W przyjęciu, jakie mi zgotowaliście, chcę widzieć zapowiedź waszych usilnych dążeń w kierunku rozbudowy potęgi i wielkości państwa naszego. W twoje ręce — panie starosto krajowy — wnoszę toast na pomyślność i jak najpiękniejszy rozwój ziemi pomorskiej.

Obecnie urzęduje Rząd przewrotu majowego, mający w swym gronie ludzi raczej niechętnych ziemiom zachodnim Rzeczypospolitej, a zapatrzonych głównie na Wschód, odezwanie się takie p. Prezydenta, stawiającego Pomorzanie za przykład innym dzielnicom, ma swoje szczególne znaczenie i cieszyłoby się bardzo, gdyby to odezwanie się stanowiło dowód nawrócenia się Rządu do zasad, głoszonych przez nas, narodowców.

Niemniej wyraźnie opowiedział się p. Prezydent za utrzymaniem Pomorza dla Polski wbrew wszelkim zachciankom naszego kochanego sąsiada. Pisma niemieckie wyrażają się o tej części przemówienia, jako o obliczonej na cele polityki wewnętrznej Pomorza, ale nam właśnie ta część przemówienia, łącząc z bardzo wyraźnym oświadczeniem p. ministra Zaleskiego przed kilku miesiącami, daje pewność, iż Pomorze rzeczywiście nie będzie nigdy przedmiotem targów politycznych. Oby tylko nie ustępowano i w sprawie osiedlenia się Niemców u nas z racji targów o zawarcie traktatu handlowego z Niemcami. My mamy czas i ustępstw tak znacznych i wręcz dla nas szkodliwych robić nie mamy potrzeby.

W Pelplinie zatrzymał się p. Prezydent, aby przyjmując śniadanie u Najprzew. Ks. Biskupa Okoniewskiego, dziwimy się tu, że nie dopuszczono do p. Prezydenta delegacji rolniczej pow. tczewskiego, która zamierzała ofiarować p. Prezydentowi chleb i sól. Nieprzyjęta delegacja poradziła sobie w ten sposób, że powędrowała poza Pelplin i tutaj zatrzymała się samochód, wiozący p. Prezydenta i p.

województwa, a p. Brzoskowski przemówił następującymi słowami:

Najdostojniejszy Panie Prezydencie Państwa, Gospodarzu Ziemi Polskiej! Witając Ciebie, Dostojny Panie staropolskim zwyczajem — chlebem i solą u progów naszego powiatu, dziękujemy Ci za to, żeś raczył rzucić okiem na ziemię naszą, żeś raczył widzieć owoc pracy naszej. Panie Prezydencie, Bóg w tym roku pobłogosławił pracy pomorskiego rolnika dla ukochanej ziemi polskiej, pracy, dla której poświęcamy nie ustawowe godziny, lecz dni całe, całe życie nasze. I dlatego z dumą powiedzieć możemy, że rezultaty gospodarstwa polskiego u nas dorównują rezultatom przedwojennym, a w niektórych gałęziach je przewyższają, i że doszliśmy do tego bez żadnej pomocy, a przeciwnie w czasie największego niezrozumienia znaczenia rolnictwa dla Państwa Polskiego. Nie mówimy tego głosem zarozumiałym, b. rozumiemy dobrze, że iść dalej musimy drogą twardej pracy i drogą postępu, musimy dbać o to, by polskie rolnictwo nie pozostało w tyle za sąsiadami naszymi. Lecz rolnictwo Najdostojniejszy Panie Prezydencie, po za pracą, po za wiedzą, po za kapitałem potrzebuje mocnych podstaw ekonomicznej polityki rządu, zapewniającej, że rezultatów twórczej pracy rolnika polskiego nie zniszcza demagogiczne hasła, idące po większej części od wschodu, z zagranicy. Rolnictwu potrzebny jest rząd o twardej ręce i o stałym twórczym kierunku ekonomicznym. Wtedy plug nasz pójdzie coraz to głębiej, dobywając coraz to nowe bogactwa, tak potrzebne dla mocy naszej Ojczyzny i dobrobytu wszystkich Jej obywateli. W przeświadczeniu szczęśliwego i światłego jutra naszej Ojczyzny pod Twoją kierowniczą ręką, Najdostojniejszy Panie, wznosimy z głębi serca idący okrzyk: „Najdostojniejszy Prezydent Państwa Ignacy Mościcki niech żyje!” Poczem wręczono chleb i sól na srebrnej tacy.

Następnie krótkim przemówieniem powitał Pan Prezydenta przewodniczący Koła ziemiaństwa pow. tczewskiego, p. Rudowski.

Pan Prezydent był wzruszony zgoda wana Mu owacją.

W Gdyni na przemówienie burmistrza Krauzego, który zakończył mowę swoją słowami kaszubskiego poety ludowego Hieronima Derdowskiego: „Niema Kaszub bez Polonii i bez Kaszub Polści”, odpowiedział p. Prezydent, rozszerzając swoje przemówienie toruńskie:

„Z dużą radością i prawdziwą dumą spoglądam już od dłuższego czasu na tężyżnę ducha polskiego i realne wyniki odradzającego się w szybkim tempie naszego życia. Będąc przyzwyczajony do ścisłej obserwacji, mam wszelkie dane twierdzić, że przyszłość nasza, oparta na wysoce ideałach walorach naszych obywateli i bogactwie kraju, rokuje jak najlepsze nadzieje. Spostrzeżenie to jest obiektywnym faktem i wszyscy w to nareszcie wierzyć muszą. Nad małostkami, absorbującymi jeszcze umysły niektórych, samo życie przejdzie do porządku dziennego. Trwałymi pozostaną tylko

dzieła wielkie. Takiego wielkiego dzieła jesteśmy tu dziś świadkami — szanowni panowie.

Jako pierwsze pokolenie odrodzonej Polski mamy obowiązek wobec przyszłych pokoleń podjąć prób wielkich, celowych i realnych wysiłków. Jedną i to kapitalną z tych prób jest nasza praca nad morzem. Jesteśmy świadomi, że błędy naszej przeszłości nie mogą się więcej powtórzyć. Drogowskazy w tej dziedzinie zostały już jasno przez rząd i społeczeństwo wytknięte. Pierwsze wysiłki zostały już dokonane.

Do wolnego, niezemianowanego portu w Gdyni zawitają już i odpływają własne i obce okręty.

Z dumą mogę powiedzieć, że 30 milionowy naród polski posiada już swoje wyjście na świat szeroki. Odtąd państwo polskie jest w stanie nawiązywać stosunki gospodarcze drogą morską z innymi państwami i ułatwiać korzystanie ze swego dostępu do morza tym państwom, które znajdują ekonomiczne podstawy tej współpracy z nami na polskim wybrzeżu. Lecz to dopiero początek. Ostatni rok wysiłków Rządu, których panowie jesteście to najlepszymi, naocznymi świadkami, oceniam jako zapowiedź zdecydowanej jego woli do kontynuowania i rozwijania tej wiekopomnej pracy. Jestem głęboko przekonany, że każdy rok na następny będzie niezłomnym świadectwem naszego dorobku gospodarczego na tym najważniejszym odcinku terenu Rzeczypospolitej. Wam, mieszkańcy wybrzeża, przypada w udziale uczestniczyć bezpośrednio w rozbudowie zapoczątkowanego dzieła.

Podnoszę więc kielich na pomyślność mieszkającego tu ludu kaszubskiego, który przetrwał i zachował dla narodu polskiego polskie morze, poruczam mu w poparciu całego narodu z rządem Rzeczypospolitej na czele, straż i pieczę nad wszechstronną rozbudową wybrzeża morskiego i wykorzystanie bogactw polskiego morza.

Do całej sprawy powróćmy jeszcze w artykułach „Pomorze i Pomożanie”. Numer niniejszy, zawierający przemówienie p. Prezydenta, prosimy zachować.

J. K. Z.

SPRAWY POLSKIE.

Powrót p. Prezydenta Rzplitej.

P. Prezydent Rzeczypospolitej powrócił do Warszawy w sobotę o g. 3 min. 50. Na dworcu oczekiwali P. Prezydenta w imieniu rządu ministrowie Kwiatkowski i Romocki, zastępcy komisarza m. Warszawy p. Pilecki i inni przedstawiciele władz.

Przyjęcie wycieczki weteranów armii polskiej w Ameryce na Zamku.

W niedzielę o godz. 1 i pół popoł., P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku na specjalnej audyencji wycieczkę weteranów armii polskiej z Ameryki Uczestników wycieczki w liczbie 150 osób przedstawił P. Prezydentowi prezes komitetu przyjęcia mecenas Szurlej.

— Jakto eksploatowali? — zawołał zrozpaczony Summy Skim. — A więc cały rok.

— Nawet dwa w razie potrzeby.

Dwa lata!... dwa lata! — powtórzył Summy Skim.

— Cóż to znaczy! — zawołał Ben Raddle — jeżeli każdy miesiąc, każdy dzień, każda godzina powiększać będzie nasz majątek.

— Nie, nie! — wołał Summy Skim, zagłębiając się coraz bardziej w swym fotelu, jak gdyby trwał w postanowieniu nieopuszczenia go nigdy.

Miał jednak do czynienia z potężnym przeciwnikiem. Ben Raddle nie miał zamiaru ustępować, nie będąc pewny zwycięstwa.

— Ja zaś, Summy — powiedział — jestem zdecydowany na podróż do Dawson City i nie wleżę, abyś ze mną nie pojechał. Zresztą, prowadziłś dotychczas życie zanadto siedzące!... Musisz zwiedzić trochę świata.

— O! — rzekł Summy — gdybym chciał, miałbym inne miejscowości do zwiedzenia w Ameryce czy w Europie. Oczywiście nie zapuszczałbym się w głąb tego wstrętnego Klondike.

— Który wyda ci się uroczy, skoro stwierdzisz sam, że jest usiany złotem.

— Ben, mój drogi Ben — błagał

Manifestacja przyjaźni między Stanami Zjedn., a Wielką Brytanią.

W uroczystości w Buffalo biorą udział synowie króla angielskiego i premier Baldwin.

London. Z Buffalo donoszą, że dziś odbywa się uroczystość oddania do użytku publicznego nowo wybudowanego „Mostu pokoju”, łączącego fort Erie w Kanadzie z Buffalo w Stanach Zjednoczonych. Na uroczystości tej Wielką Brytanię reprezentują ks. Walji, ks. Jerzy i premier Baldwin. W imieniu Stanów Zjednoczonych wystąpią gen. Dawes, wiceprezydent Stanów i sekretarz stanu p. Kellog. Ceremonia otwarcia mostu będzie miała charakter uroczystości historycznej i będzie symbolem przyjaźni między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi.

Następnie w imieniu weteranów przemówił por. Wilk, zapewniając P. Prezydenta o uczuciach wierności Polaków a amerykańskich dla Rzeczypospolitej i składając w imieniu wycieczki weteranów armii polskiej z Ameryki hołd P. Prezydentowi Okrzykiem na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej zakończył por. Wilk swoje przemówienie. Okrzyk entuzjastycznie pochwycony został przez uczestników wycieczki.

Następnie odbył się czerce, w czasie którego P. Prezydent rozmawiał z uczestnikami wycieczki i informował się o warunkach życia Polaków w Ameryce. Audyencja trwała pół godziny. Obecni byli przy niej szef kancelarii cywilnej p. Dzięciołowski i zastępca szefa gabinetu wojskowego mjr. Fyda oraz adjutanci.

Znany działacz „Odrodzenia” kapłanem.

Były prezes stowarzyszenia młodzieży akademickiej „Odrodzenie” i redaktor „Prądu” — p. Władysław Lewandowicz przyjął święcenia kapłańskie. Uroczystość odbyła się w dniu 7. bm. w Jasieńcu pod Grójcem podczas Mszy św. celebrowanej przez J. E. Ks. Biskupa Galla.

W dniu 8. bm. o godz. 10 rano ks. Władysław Lewandowicz odprawił w kościele O. O. Marjanów na Belanach prymicyjną Mszę św., na której będą obecni jego przyjaciele i towarzysze pracy w ruchu odrodzeniowym.

Rokowania z Niemcami w sprawie t. zw. zasiłków wojennych gmin.

Dowiadujemy się, że w ciągu lipca br. prowadzone były w Berlinie rokowania z Niemcami w sprawie t. zw. zasiłków wojennych gmin. Chodziło tu o zwrot przez rząd niemiecki rządowi polskiemu wszelkich wypał, uczynionych tytułem a wansu na rachunek Niemiec lub Prus przez gminy i powiaty dzielnicy pruskiej na rzecz rodzin zmobilizowanych. Osiągłi dotąd porozumienie co do daty 10. stycznia 1920 r., do której bieżące termin zwrotu przez Niemcy sum wyplaconych przez gminy i powiaty, a następnie Niemcy zobowiązują się do przyjęcia długów gmin i powiatów wobec banków niemieckich, zaciągniętych na wypłatę tych zasiłków. Ukończenie rokowań, któ-

Przypomnieć należy, że uroczystość ta miała mieć miejsce przed wojną dla podkreślenia 100 lat pokojowego współżycia obu krajów. Podczas całej uroczystości działac będą mikrofony, przy pomocy których przemówienia i momenty charakterystyczne uroczystości przekazane będą przez stacje brytyjskie, australijskie, południowo-afrykańskie, karadyjskie i Stanów Zjednoczonych. Uroczystość zakończy bankiet w Toronto, który zaszczycą swą obecnością obaj synowie króla Jerzego, gen. Dawes, p. Baldwin i p. Kellog.

re prowadził p. Hubert zast. starosty krajowego w Poznaniu, należy oczekiwać w jesieni.

Epidemia cholery w Rosji.

Warszawa. Wiadomości, jakie ukazały się w ostatnich dniach o epidemii cholery w Rosji sowieckiej i o możliwości przeniesienia jej na teren Polski są wedle informacji wydziału zdrowia Min. Spraw. Wewn. przedwczesne. Kilka wypadków cholery, które zdarzyły się jedy nie w Mińsku nie powtórzyły się. Ze względu na wielką przestrzeń, jaka dzieli nas od Mińska nie należy się obawiać zawleczenia tej choroby do Polski.

Bojkot monopolu spirytusowego na Helu.

Piją ludzie wszędzie. To też i nad morzem alkohol ma należyty obdyt Restauracje są przeważnie w rękach niemieckich. Nic też dziwnego, że klika ta drze z konsumenta, ile się da. A dowodem lojalności wobec państwa są liczne protokoły za odmowę sprzedaży wyrobów Polskiego Monopolu Spirytusowego.

ZAGRANICA.

Rosja zbroi się.

Ryga. Z Moskwy donoszą, iż rada pracy i obrony postanowiła wybudować w Rosji centralnej 16 nowych fabryk narzędzi artyleryjskich. Budowa ma być zakończona w roku przyszłym. Pracami kierować mają specjaliści zagraniczni.

Czechosłowacja i Watykan.

Wiedeń. Z Pragi donoszą, iż podjęte przed kilku dniami rokowania między rządem czechosłowackim a Stolicą Apostolską, mają przebieg pomyślny. Przedmiotem rokowań jest sprawa majątków kościelnych w Słowacji, oraz obsadzenie stolic biskupich w Słowacji. Ten drugi punkt rokowań ma szczególne znaczenie polityczne ze względu na wpływy duchowieństwa węgierskiego przy mianowaniu biskupów w niektórych miastach Słowacji.

Król egipski u Papieża.

Rzym. W sobotę o godz. 11 m. 15 król egipski Fuad ze swiątą udął się do Watykanu. U wejścia król powitany był

przynąć, że jest zwyciężony... Nie, nie pozwól, aby kuzyn pojechał sam do Klondike... Musi mu towarzyszyć, choćby dlatego, aby go przynaglić do jak najszyszego powrotu.

Tak więc tego samego dnia wysłana została depesza, oznajmiająca kapitanowi Healey, dyrektorowi Transportation and Tradiion Compagny, Dawson City, Klondike o rychłym przyjeździe panów Ben Raddle i Summy Skim, właścicieli działki 129.

III.

W drodze.

Turyści, przemysłowcy, emigranci, poszukiwacze złota, udający się do Klondike, mogą bez przesadania, nie opuszczając Kanady, dostać się bezpośrednio koleją żelazną Pacific Canadian Railway z Montrealu do Vancouver. Wylądłszy w stolicy Kolumbji, mają do wyboru rozmaite środki lokomocji, jak statki, konie, pojazdy, większą jednak część drogi odbyć muszą pieszo.

Summy Skim'a nie obchodziły bynajmniej kłopoty podróży. Wszelkie przygotowania do niej i wybór dróg pozostawił kuzynowi, który jako kierownik całego przedsięwzięcia, ambitny lecz rozumny inżynier, wziął na siebie całą odpowiedzialność swego czynu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JULIUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

9)

— Może dlatego, że ty się niemi zej mujesz za bardzo

— Zastanów się, kochany Summy, mówię bardzo poważnie. Wahałem się z wyjazdem. Po otrzymaniu jednak depeszy zdecydowałem się odpowiedzieć na nią osobiście.

— Co? chcesz jechać do Klondike?

— Tak.

— Nie czekając na bliższe wiadomości?

— Dowiem się wszystkiego na miejscu.

— I zostawisz mnie znów samego?

— Nie, ponieważ będziesz mi towarzyszył.

— Ja?...

— Ty.

— Nigdy.

— Tak, gdyż sprawa ta obchodzi nas obu.

— Odstąpię ci swe prawa.

— Nie przyjmuję ich, chodź mi bowiem o twoją osobę

— Podróż tysiąca pięćset mil!...

— Wcale nie! Tysiąc ośmset zaledwie.

— Boże!... I trwać będzie?

— Tyle ile ma trwać. Być może,

stotnie, że zamiast sprzedać działkę,

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Trzy samoloty Junkersa polecają do Ameryki.

Berlin. (Radjo) Kierownik zakładów Junkersa w Dessau oświadczył przedstawicielom prasy, iż zamierza wysłać do Ameryki, jeszcze trzech samolotów. Pilotem tego samolotu będzie Schnaebeli znany ze swego lotu do Pekinu (Chiny).

Ciężkie burze w Niemczech.

Berlin. (Radjo). W ostatniej nocy przechodziła nad Starą Marchją silna burza. Kilkanaście zabudowań spłonęło z powodu uderzeń piorunów. W dużych miejscach nazbierało się w krótkim czasie 40 mm. wody deszczowej.

Dalsze roztrzelania w Rosji.

Moskwa. (Radjo) Sąd w Tiraspolu skazał 2 rzekomych szpiegów na śmierć, którzy podobno działali na korzyść Rumunii i badali stanowiska formacji czerwonej armii. Szpiegom tym ponadto zarzucał się, iż chcieli werbować agentów w Ukrainie dla celów szpiegostwa.

Rada ministrów zgadza się na projekt Brianda.

Paryż. (Radjo) Francuska rada ministrów zgodziła się na projekt Brianda w sprawie liczby wojsk okupacyjnych nad Renem. Nawet marszałek Pétain i generał Guillaumat nie są podobno temu projektowi przeciwni. Projekt ten jest tak korzystnie ułożony, iż na przyszłą konferencję genewską Briand może udowodnić zagranicy, że Francja dąży do rozprężenia i porozumienia międzynarodowego.

Sledztwo w sprawie opublikowania raportu gen. Guillaumat.

Paryż. (Radjo). „Havas” donosi, iż wdrożono śledztwo w sprawie opublikowania tajnego raportu generała Guillaumat, głównego dowódcy armii nadreńskiej.

Cholera w Persji.

London. (Radjo) Z Basrah donoszą, w rafineriach naftowych w Abadanie liczba zmarłych na cholere osób wynosi 320. W Basrah dało się szczepić przeciw cholere 54.000 ludzi.

nagrodę druha Januszewski — 29 punktów.

— (Węgiel dla ubogich.) W tych dniach rozdawany zostaje przez miejscowy Magistrat węgiel kamienny pomiędzy biednych i byłych bezrobotnych miasta naszego. Jest to węgiel, który miasto nasze otrzymało na początku bież. roku jako sibiwencję z Województwa, a który umieszczony był w miejscowej gazowni i piwnicach szkoły ludowej. Rozda się około 600 cent narów.

Łęg. (Odpust). W ubiegłą niedzielę odbył się w wiosce naszej odpust Przemienienia Pańskiego. Udział wiernych był jak zawsze bardzo liczny. Kościół przepelniony był po brzegi i wprost pomieścić nie mógł wszystkich osób.

Lank, pow. chojnicki. (Przejazd Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej.) W sobotę dnia 6. bm. przejeżdżał przez naszą miejscowość Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki, w drodze z Gdyni do Gródka. Celem powitania dostojnego Gościa udały się miejscowe organizacje, jak: Powstańcy i Wojsy z Głowczewic i Leśna, Kółko Rolnicze z Leśna, oraz dzieci szkolne z Głowczewic i Lubni na granicę powiatu kościernskiego chojnickiego. Najliczniej i najokazalej, wystąpił Powst. i Wojsy z Głowczewic, w łącznej sile 87 ludzi, w tem 10 konnych i 27 pieszych. Całość uzupełniła orkiestra głowczewicka, złożona z 6 ludzi, wyszkolona na wzór wojskowy, przez zdolnego jej dyrygenta p. Antoniego Drzewickiego.

W zwartym szyku, przy dźwiękach orkiestry, przemaszzerowali głowczewiccy Powst. i Woj. wioskę Lank, udając się ku granicy, wyżej wymienionych powiatów. Tam, utworzywszy szpalier, oczekiwali przybycia Dostojnego Gościa. Otóż około godz. 13-tej nadjechał samochód Pana Prezydenta, otoczony liczną świtą, witaony entuzjastycznie przez przedstawicieli władz i zebraną ludność okrzykiem: „Niech żyje”. Orkiestra odegrała: Jeszcze Polska nie zginęła... Przywitał Pana Prezydenta w imieniu ludności powiatu p. Starosta, pow. chojnickiego i już

Nowy zamach bombowy w Nowym Yorku.

Nowy York. (Radjo.) Pewien zebrał postąpił w starym domostwie obok poczty przy ul. Madlsona tykanie zegarka. Zaciekawiony tem począł szukać, lecz jakże było jego zdziwienie, gdy znalazł bombę dynamitową, która mając odpowiednio urządzenie zegarowe miała wybuchnąć według tegoż urządzenia o godz. 11 w nocy.

Zniknięcie kata Sacca i Vancetti'ego.

Nowy York. (Radjo) Kat, który miał wykonać wyrok śmierci na Sacco i Vancetti'ach nagle znikł. Przyuszczają, iż schował on się z obawy przed zemstą. Mimo to wyrok zostanie wykonany, gdyż ochotników na kata nie trudno.

Odroczenie terminu stracenia obu anarchistów amerykańskich?

Nowy York. (Radjo). Z Bostonu donoszą: Nowe odroczenie wykonania wyroku śmierci nad Sacco i Vancetti nastąpi z pewnością z tego powodu, że gubernator Fuller oświadczył, iż rozważy sobie wnioski obrońców Sacca i Vancetti'ego o odroczenie wykonania kary. Równocześnie oświadczone, iż posiedzenie Rady wykonawczej nie odbędzie się w czwartek lecz już w środę.

W Bostonie aresztowano 40 posterunków strajkowych.

Coolidge zatwierdza projekt budowy nowych krążowników.

Nowy York. (Radjo). Z Rapid City donoszą: Prezydent Coolidge zatwierdził program budowy nowych krążowników, przedłożony przez departament marynarki. Program ten uważają koła rządowe za bardzo umiarkowany. Szczegóły tego programu, który musi być jeszcze przedłożony kongresowi, dotąd są nieznanne. Na budowę 8 nowych krążowników kongres już się zgodził. Plan Coolidge'a przewiduje jednak aż 12 krążowników o pojemności 10.000 ton i 8-calowymi armatami. Krążowniki te mają odbywać służbę już po trzech latach, zależy jedynie od tego, czy do tego czasu już będą gotowe.

wstęga samochodów zaczęła się posuwać w dalszą drogę. Oczy zebranych szukały osoby Pana Prezydenta, który z uroczym uczuciem zebrał zebranych, przejeżdżając przez ślicznie przystrojoną wioskę Lank w kierunku Chojnic. Zastugi, co do całości przyjęcia, zaskarbiło sobie okoliczne Nauczycielstwo z ogólnie szanowanym i cenionym p. wójtem Głowczewskim na czele, oraz organizacje społeczne z gremjalnym udziałem wszelkich warstw ludności tutejszej, która, mimo będących w pełnym toku żniw, z synowskim uczuciem spieszyla witać Głowę Państwa. Obecny.

Kościelnia. (Śmiata kradzież.) W środę dokonano w lesie za strzelnicą śmiata kradzieży roweru. Dwaj nauczyciele z kursów wak. przechadzali się po drogach leśnych pozostawiając rower na miejscu dla nich widocznym. W pewnym momencie jednak, gdy oddalających się od roweru przyslaniały gałęzie krzewów, zjawił się złodziej ukryty przedtem w gąszczach, porwał rower wraz z teką i koczem i rzucił się do ucieczki. Rower firmy „Ideal” był w dobrym stanie, miał czerwono okryte siedzisko, pompkę i licznik kilometrowy po prawej stronie przedniego koła. Dotychczas go nie odnaleziono.

Toruń. (Kontrabanda tytoniowa.) Przed kilku dniami wykryli urzędnicy kontroli skarbowej w Toruniu większą kontrabandę tytoniową. Przy ul. Franciszkańskiej nr. 20 w mieszkaniu p. K. skonfiskowano 750 cygar i 13 kg tytoniu zagranicznego. Jak wykazało śledztwo w aferę przemysłową zamieszany jest cały szereg osób.

Podgórz. (Cześć bohaterskiej odwadze.) Odważnym obywatelem okazał się w Podgórzu p. Wolman Kazimierz, który z narażeniem swego życia podczas kąpieli w Wiśle wyratował od utonięcia zeszłego tygodnia 9-letnią dziewczynkę, a w dniu 1. 8 chłopca 12 letniego.

Grudziądz. (Kolonje wypożyczkowe nad morzem) Pomorski Zarząd Okręgowy „Stowarzyszenia Chrześ. Nar. Nauczycielstwa Szk. Powsz.”, urządziwszy przy pomocy Zarządu Głównego na se-

przez gwardję papieską z orkiestrą i sztandarami, która oddała przepisane honory. Papież przyjął króla w małej sali tronowej. Rozmowa trwała 10 min. Podczas niej papież wręczył królowi order Złotej Ostrogi, oraz portret swój w bogatych ramach. Następnie król Fuad złożył wizytę kardynałowi Gaspariemu.

Zmiana konstytucji na Litwie.

Kowno. Rada ministrów opracowała już projekt zmiany konstytucji i ma go ogłosić najpóźniej w d. 25-ym b. m. Głosowanie w sprawie zmiany konstytucji, według wszelkiego prawdopodobieństwa, odbędzie się we wrześniu.

Czapka rabina i prezydent Litwy.

Kowno. Podczas pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej litewskiej, Smetony, w Połdę, zdarzył się następujący wypadek: Kiedy podczas uroczystego powitania prezydenta Smetony orkiestra zagrała hymn narodowy litewski i wszyscy odkryli głowy, przedstawiciel społeczeństwa żydowskiego, rabin miejscowy, pozostał w czapce, co jak wiadomo, zgodnie jest z rytuałem żydowskim. Tymczasem naczelnik miejscowego posterunku policji podbiegł do rabina i zerwał mu czapkę z głowy, co wśród mieszkającej ludności żydowskiej wywołało niesłuchane wzburzenie. Prezydent Smetona uczuł się zmuszonym osobiście interwenjować w tej sprawie i podszedł do rabina z wyrazami ubolewania i współczucia. Litewskie ministerjum spraw wewnętrznych wszczęło natychmiast kroki w celu ukarania w drodze dyscyplinarnej zbyt gorliwego policjanta.

Demonstracja w Londynie.

London. Wczoraj na pl. Trafalgar odbyła się wielka demonstracja komunistów angielskich na znak protestu przeciw zamierzonej egzekucji na osobach Sacca i Vancetti'ego. Mówca jenerały, komunista Tom Hann, w przemówieniu swem poruszał nie tylko sprawę skazanych anarchistów, lecz i sprawę zerwania stosunków angielsko rosyjskich. Po wieceu uformował się pochód demonstracyjny, który skierował się pod gmach ambasady amerykańskiej. Wybrano delegację, której zezwolono na wejście do gmachu ambasady. Delegacja zamierzała wnieść rezolucję na ręce ambasadora amerykańskiego. Ponieważ wszakże bawił ten obecnie w Szkocji, delegacja wręczyła protest przeciw skazaniu sekretarzowi ambasady, który miał go przesłać ambasadorowi. Angielskie władze przedsięwzięły wszelkie środki bezpieczeństwa, aby nie dopuścić do możliwych rozruchów. Gmach ambasady amerykańskiej strzeżony był przez silny oddział policji. Przedsięwzięte środki ochronne osiągnęły cel, gdyż do żadnych zaburzeń nie doszło.

Telegram Mac Donalda.

London. Przywódca angielskiej partji pracy, Mac Donald, wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge'a telegram, w którym apeluje o zastosowanie względem obu skazańców w Sacca i Vancetti'ego łaski.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI.**Modlitwa o pogodę.**

Według zarządzenia Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Okoniewskiego modlą się kapłani we mszy św. aż do końca żniw o pogodę; zaś w niedzielę i święta po sumie odprawiać się mają suplikacje wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 10. sierpnia 1927 r.

Naszym współobywatelom niemieckim w odpowiedzi.

Zauważamy, że nasi współobywatele niemieccy nie brali udziału w przyjęciu P. Prezydenta Państwa. Uniewinniają oni się tem, iż odnośni członkowie rady miejskiej jako i członkowie straży pożarnej, oraz bractwa kurkowego i klubu zeglarskiego stawili się licznie na rynku, a co do innych Towarzystw, to obawiali się, czyby sztandary z napisami niemieckimi nie gorszyły Polaków przy takiej sposobności.

Nie umiemy powiedzieć, ilu członków wyliczonych korporacji stawilo się na rynku i nie o to nam chodziło, gdyżśmy brak Niemców poruszyli. Czyżby sztandary z napisami niemieckimi gorszyły Polaków przy takiej właśnie sposobności,

dowiedzieć się mogli nasi szanowni współobywatele narodowości niemieckiej na starostwie, albo na ratuszu, albo wreszcie i w naszej redakcji, a niewątpliwie danoby im odpowiedź, iż są mile widziani nawet ze sztandarami niemieckimi! Nie jest to zatem żadne uniewinnienie, które by nieobecność ich dostatecznie tłumaczyło. Ale nam chodzi o szerszą publiczność, która ostentacyjnie trzymała się z dala i nawet na ulicę prawie, że nie wyszła w czasie odnośnym.

Kto chce korzystać z praw pełnych w Polsce, tego obowiązkiem też jest, nie wykluczać się ostentacyjnie z udziału przy tak rzadkiej sposobności, jaką stanowią właśnie przyjęcie Głowy Państwa w danej miejscowości!

J. K. Z.

— **Tańszy chleb.** Tutejszy cech piekarski podaje do wiadomości, iż z d. 10 bm. chleb trzyfuntowy kosztuje tylko 1,10 zł.

— **Na nieprzyjemne przygody** narażają się osoby, które jadąc z Chojnic sęczą do Bytowa, muszą omijać miejsce, gdzie się reperuje szosę. Nie mamy nic przeciw temu, że zabrano się do reparacji szosy, jednakowoż nastąpiła naprawa akurat w takim czasie i porze, w której ruch kołowy z powodu wycieczek z Chojnic do Charzykowa i żniw na polach jest nadzwyczaj intensywny. Hamowanie ruchu z powodu prac na szosie niekorzystnie odbija się na tempie życia gospodarczego. Zresztą może byłoby korzystniej, gdyby się było rozpoczęło naprawę zaraz na początku od przeciwniej strony Chojnic?

— **Nowi mistrzowie.** Przed Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu złożyli egzamin na mistrzów następujący pp.: Zlemann Paweł i Kminkowski Władysław w zawodzie fryzjerskim, Muzolf Damazy w zawodzie krawieckim i Gilla Michał w zawodzie rzeźnickim.

Czersk. (Wielki pożar) Z dotychczas niewyjaśnionej przyczyny wybuchł we wtorek o godz. 1-szej w południe ogień w domu przy ulicy Targowej. Dom ten zamieszkały jest przez śledem rodzin, należy w części do p. Włocha. W okamgnieniu cały dom stanął w płomieniach, gdyż nakrycie dachowe było ze słomy. Ogień zagrażał w wysokim stopniu sąsiednim zabudowaniom, i tylko dzięki energicznej akcji ratunkowej przez myśłowca p. Groosa, który natychmiast po wybuchu pożaru przybył wraz z wszystkimi robotnikami swego przedsiębiorstwa przy ulicy szkolnej, nie przybrał większych rozmiarów. Pan Groos stał do dyspozycji prócz swych sił i wek, wszelkie swoje tak zw. „Minimax”, które we wielkim stopniu przyczyniły się do utrzymania przyległych zabudowań. Mimo wielkiego rozmiaru ognia zdołano w większej części uratować wszelkie sprzęty domowe, tylko p. Pedze spaliło się bielizny, wartości około 200.— złotych.

Czersk. (Wycieczka Tow. Powstańców i Wojaków) Nadzwyczaj piękną wycieczkę urządziło w ubiegłą niedzielę miejscowe Tow. Powstańców i Wojaków. Przy sprzyjającej pogodzie wyruszone po południu o godz. 2,30 z przed domu prezesa p. Mroczyńskiego z orkiestrą na czele do parku w Nadleśnictwie Twaroznica. Publiczność, mimo dość wielkiego oddalenia miejsca wycieczkowego, stawiała się bardzo licznie. Przy koncercie orkiestry i tańcach bawiono się do późnego wieczora. Podczas zabawy wygłosił krótkie przemówienie druha wiceprezes Błociński, dziękując wszystkim uczestnikom wycieczki za liczny udział, wznosił w końcu okrzyk na cześć pana Prezydenta Rzplitej, którzy obecni trzykrotnie powtórzyli. Odsplewano jeszcze pieśń „Boże coś Polskę”.

W parku odbyło się także ostre strzelanie dla członków towarzystwa. Najlepsze wyniki osiągnęli: I. nagrodę druha Falk, osiągając 32 punktów, II. nagr. generalny sekretarz Tow. Powst. i Wojaków z Poznania — 31 punktów, III. nagrodę druha Mroczyński, prezes placówki Czersk, — 30 punktów, IV.

Wszyscy co myślą po polsku

podają na Zlot Sokolstwa Dzielnicy Pomorskiej, który odbędzie się w Grudziądzu w dniach 13. i 14. i 15. sierpnia br.

zon kąpielowy tegoż roku nauczycielskie kolonie wypoczynkowe w najważniejszych i uroczko położonych miejscowościach nadbałtyckich, jak w Oksywiu, na północnym wzgórzu Gdyni położonym, oraz w Jastarni Borze, na półwyspie Hel, przypominają swym członkom, że w chwili bieżącej znajdują się w powyższych trzech kolonjach wolne miejsca. Cena za nocleg wynosi 0,80 zł. Z Kolonji korzystają mogą prócz członków Stowarzyszenia także tyżże rodziny i rodzeństwo. Kolonia w Oksywiu liczy 40 miejsc, w Jastarni i Borze 30, razem 70 miejsc. Dogodny dojazd koleją i z Gdyni stacji do Oksywiu przejazd autobusem do samej kolonji, w Jastarni stacją na miejscu, z ład do Borza około 800 met. odległości. Miejscowe pensjonaty w Oksywiu, Jastarni i Borze udzielają uczestnikom kolonji zniżki na ceny wyżywienia. Zgłoszenia należy kierować dla kolonji w Oksywiu pod adresem: nauczyciel Ogrodowski Oksywie p. Gdynia, dla kolonji w Jastarni i Borze pod adresem: nauczyciel Sarnowski Jastarnia pow. Borski. Pomorski Zarząd Okręgowy zachęca niniejszem członków Stowarzyszenia Okręgu Pomorskiego w szczególności, całej Polski w ogólności do korzystania ze sposobności tak korzystnej, taniej i dogodnej, stworzonej intensywnie i starannie organizacji nauczycielskiej „Stowarzyszenia Chr. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.“

(Złot Sokoła Pomorskiego.) Złot Sokołów przedstawia się nadzwyczaj interesująco. W zarysie podajemy program, jaki się ukazał co dopiero Zjazd rozpocznie się w sobotę, dnia 13 bm, o godz. 17 ćwiczeniami złotowymi i odrębnymi dla III. okręgu. W dzień następny w niedzielę odbędzie się uroczyste nabożeństwo o godz. 10,30 w Farze, poczem pochód na rynek, gdzie otwarcie złotu. W godzinach popołudniowych odbędą się ćwiczenia poplowskie, a wieczorem zabawy taneczne na 3 salach

W trzeci dzień przed południem będą miały miejsce rozrywki i strzelanie do tarczy w strzelnicy bractwa kūrkowego o mistrzostwo dzielnicy pomorskiej. Po południu zapełnią ćwiczenia dzielnicowe i odrębne okręgów. Uroczyste zamknięcie złotu nastąpi o godz. 19.

— Jarmark na konie i bydło z dnia 5 b. m. Napędzono bardzo wielką ilość koni 288, zrebłat 12, mniej bydła, krów 88. Płacono za konie starsze 80—150 zł., lepsze 150—300 zł., dobre 300—800 zł., luksusowe 800—1200 zł., konie spady znacznie w cenie. Krowy po 250—520 (jedna zł., buhaje 250 do 700 zł., kozy 15—30 zł. Ruch wlece ożywiony.

Kowalewo. (Strzec się przed złodziejami w pociągach.) Na szlaku Jabłonowo—Kowalewo skradziono p. Fr. Kaciorskiemu ze Złotorji portfel, zawierający 500 zł. Właśnie walka ze złodziejami kolejowymi jest nadzwyczaj utrudniona, ponieważ złodziejom łatwo ulotnić się i przemieścić z miejsca na miejsce. A zatem w interesie własnym powinniśmy zwracać baczną uwagę na złodziejskie ręce, żadne cudzej własności.

Tezew. (Nieszczęśliwy wypadek.) W ub. sobotę przywieziono do szpitala św. Wincentego ciężko ranionego w głowę maszynistę kolejowego Lehmana, który w pobliskim Zajazdkowie przy wychyleniu się z lokomotywy uderzył głową o słup telegraficzny tak nieszczęśliwie, że doznał pęknięcia czaszki. Jak nas informują, stan chorego uległ pewnemu polepszeniu, tak, że niebezpieczeństwo życia nie grozi.

Brodnica. (Czego mogą dokazać plutki.) Złość ludzka często nie zna granic. Chorujący od lat, były właściciel Kruszyn na ciężką chorobę sercową zmarł w szpitalu powiatowym na rękę niemał lekarzy. Kwadrans przed pogrzebem rozchodził się wiadomość, że prokuratura chce poddać zwłoki obdukcji, ponieważ nadeszło doniesienie, iż niesobczyk został otruty.

Wywołało to zrozumiałe poruszenie i gdyby nie katagoryczne zapewnienie lekarzy o naturalnej śmierci, byłoby biedakowi i po śmierci nie dali spokoju. Obecnie prokuratura poszukuje złośliwego autora anonimu, który pozwolił sobie na grubo żart, wprowadzając w błąd odnośną władzę.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolar Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie (100)	35,06 zł.
Franki szwajcarskie (100)	172,43 zł.
Funty angielskie (1 funt)	43,48 zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,51 zł.
Liry włoskie (100 lirów)	48,72 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	57,50 zł.
6 proc. 19 ¹⁹ /20	82,25 zł.
Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,15
Złoty (100 złotych)	57,70
Przekazy na Warszawę (.)	57,60
100 marek rentowych	122,82
1 funt	25,08

Targowica Miejska w Poznaniu. Urzędowe sprawozdanie targowe Kom. sji. Notowania cen z dnia 9. 8. 1927 r. Płacono za 100 kg. żywej wagi. Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowymi.

I. Bydło.

A. Woły.	
b) pełnomięsne, wytuczone woły od lat 4 do 7	—
c) młode mięsne, nie wytuczone i starsze wytuczone	—
d) miernie odżywiane młode i dobrze odżywiane starsze	—
B. Stadniki:	
b) pełnomięsne, młode	154—160
c) miernie odżywiane młode i dobrze odżywiane starsze	136—142
C. Jałowki i krowy:	
b) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	172—176

c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałowki	154—160
d) miernie odżywiane krowy i jałowki	130—138
e) licho odżywiane krowy i jałowki	100—110

II. Cielęta:

b) najprzedniejsze cielęta tuczone	204—210
c) średnio tuczone cielęta najprzedniejsze ssaki	195—200
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	186—190
e) liche ssaki	160—180

III. Owce:

b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywiane młode owce	156—160
---	---------

IV. Świnie:

b) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi	284—288
c) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi	268—274
d) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi	248—254
e) mięsne świnie ponad 80 kg	230—236
f) małory i późne kastraty	200—250

Przebieg targu: ożywiony.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

„Baczność Sokolice“. Ćwiczenia oddziału żeńskiego odbędą się w środę, dnia 10. bm. o godz. 8. w sali gimnastycznej przy konwikcie. Uprasza się o punktualne przybycie wszystkich druhen. Przewodnicząca.

Zebranie Polskiego Związku Kolejarzy Polskich odbędzie się w piątek o godz. 17-ej na sali p. Jazdżewskiego. Z referatem przybędzie prezes okręgowy kolega Przybylski. Zarząd.

20 zł nagrody otrzyma osoba, która pomoże do odnalezienia skradzionego roweru. Rower marki Seidel & Naumanns „Germania“ nr. 951609 skradziono przed sklepem f-my Rott w ulicy Gdańskiej.

Bankverein Chojnice
Sp. z o. o. 1693

Kupujemy wiśni.
każdą ilość
Chojnicka Wytwórnia win owocowych
A. Kaźmierski i S-ka. 1673

Licytacja.

Celem pokrycia należności skarbowych odbędzie się sprzedaż licytacyjna najwięcej dającemu za gotówkę:

w Czersku, w piątek, dnia 12 b. m. o godzinie 11 przed poł. w lokalu pana Kalinowskiego: smoła, węgiel i ospa,

w Chojnicach, w sobotę dnia 13. bm. o godzinie 11 przed poł. w lokalu p. Jazdżewskiego: fortepian, repozytorjum, trzewiki, płaszcz męskie, materiał na ubrania i płaszcz, meble, wódka, towary kolonialne itp.

w Brusach, we wtorek, dnia 16 bm. o godz. 12. w poł. przed sołectwem: kasa ogniotrwała, cement, towary kolonialne, wódka i większa ilość desek,

w Rytlu, w środę, dnia 17 bm. o godz. 12 w poł. przed sołectwem: drzewo opałowe, meble i towary kolonialne,

w Sławęcynie, w czwartek, dnia 18 b. m. o godz. 10 przed poł. przed sołectwem: maszyna do szycia.

O tem zawiadomila sekwestrator przy Urzędzie skarbowym podatków i opłat skarbowych w Chojnicach. Chojnice, dnia 3 sierpnia 1927 r. 1645

Domowe i kuchenne sprzęty

serwis do kawy	sztućce	kotły do prania
serwis stolowy	towary emaljowe	maszynki do mięsa
fajans	towary cynkowe	lampy naftowe
aparaty do palenia włosów	kubelki	lampy elektr.
garnitury do mycia	wanny	i korony
		towary szklane

poleca po nadzwyczaj korzystnych cenach
Otto Rott, Chojnice, ul. Gdańska 6.

OSZCZĘDNOŚĆ
jest podstawą dobrobytu.

Oszczędności od 1 złotego począwszy przyjmujemy i oprocentujemy korzystnie. **Otwieramy rachunki bieżące i czekowe.** Za zobowiązanie Powiatowej Kasy Oszczędności odpowiada powiat Chojnicki całym swoim majątkiem i całą siłą podatkową.

Powiatowa Kasa Oszczędności Chojnice (Starostwo)
Pupilarnie pewna instytucja pod gwarancją
Tel. 16. powiatu Chojnickiego. Tel. 16.
Oszczędność i praca ludzi wzbogaca

Hurt **Skład futer „Futropol“** Detal. Tel. 19-57
Nr. 4066 **BYDGOSZCZ** Stary Rynek 27.
zaopatrzonej został w wielki wybór najróżniejszych skórek spodów, etoli, lisów, płaszczy i jacków futrzanych oraz **futer męskich.**

P. T. Klienteli podajemy równocześnie do łaskawej wiadomości, że z dniem 1 lipca br. powierzyliśmy naszą **pracownię kuśnierską** byłemu kierownikowi zakładu kuśnierskiego słynnej f-my „Schneider“ w Warszawie.

Przyjmujemy wszelkie zamówienia i przeróbki w zakresie kuśnierski wchodzące podług ostatnich modeli paryskich. Ceny konkurencyjne. Obsługa szybka i solidna.

Rączkowski, Kemnitz i S-ka
dawn. Weidlich & Berthold.
BYDGOSZCZ
Telefon 265. Dworcowa 22-23. Telefon 265.

WYKONUJE: Ogrzewania centralne domów, fabryk, hal, mieszkań od 2 pokoi w wyż., wodociąg, łazienki, urządzenia do grzania wody, kanalizacje, urządzenia sanitarne, instalacje pary, gazu, izolacje przewodów. Warsztat reparacyjny. Magazyny. **Projekty i kosztorysy na żądanie.**

OLEJ do palenia rafinowany, palący się równo, spokojnie oraz **knotki do oleju.** Ceny przystępne. Dla Kościołów cena ulgowa poleca **Drogerja**

Bracia Hubert właśc. Juljan Hubert Chojnice, Pom. Gdańska 18. Rok zał. 1894 tel. 219.

Prima świeżo palona kawę poleca tanio 1682 **Merkur, Chojnice.**

2 uczni z uczciwej rodziny z lepszym wykształceniem poszukują zaraz Zgłoszenia tylko osobiste przyjmuje 1677

Onufry Ziarkowski Więcbork Pom. Telefon 81 skład kolonij. Restauracja i skład artykułów budowl.

Mam na sprzedaż jak najkorzystniej wszelkie

maszyny rolnicze młockarnie, menaże itd. **Ambroży Felski** Brusy 1655

Młodsza dziewczyna ze wsi mająca zamiłowanie do dzieci potrzebna **Szyszkowa** 1687 ul. Gdańska 32.

Do wyrobu win owocowych jak i na **czas zaprawy** polecam:

korki wszelkich rozmiarów, lak do butelek, szkła do fermentacji, drożdże winne, ksząteczki z przepisami do wyrobu win, sarkie na sznurkach, kwas winny, salkicyl, esencję octową, gwoździki, liście bobkowe i t. p. **Drogerja pod Orłem** **Aleksy Wojnowski** Chojnice Pom. Rynek 11.

Bardzo **TANIE MEBLE** na raty, za gotówkę jeszcze **taniej** kupujesz **w składzie mebli Młyńska 17** właśc. **O. Pawłowicz.**

Swieże pomidory poleca 1694 **Fr. A. Cieplinski** ul. Człuchowska 7. tel. 256

Prima **ocet winny** gorczyce oraz wszelkie dodatki do zapraw poleca 1691 **Fretwald nast. W. Richter.**

Poszukuje się **3 pokojow. mieszkania** w pobliżu dworca. Zgłoszenia w ekspedycji Dzien. Pom. 1692

Olbrzym pracy.

„J'ai manqué ma vie!“ twierdzi z głębokim przekonaniem jeden z najwybitniejszych mężów stanu, którego wydała Francja ostatniego półwiecza. I niema w tem tak paradoksalnie brzmiącym powiedzeniu ani fałszywej skromności, ani nawet zarozumiałego rozczarowania. Raczej, częste w życiu zjawisko: zupełna rozbieżność pomiędzy osobistymi upodobaniami i naturalnymi popędami z jednej strony, a zewnętrznymi okolicznościami i żelazną logiką faktów z drugiej. Poincaré posiada nieprzewycięzoną idiosynkrazję do frazeologii czezej, do krasomówstwa lirycznego. W pojęciu jego przeciwników dowodzi to braku wyobraźni, suchości uczuć. Ponieważ jednak bezwzględna i nawet brutalna szczerść tego lotaryńskiego „peteseca“ nie była nigdy i w żadnym wypadku stawiana pod znakiem zapytania przez najzaciętszych chociażby wrogów jego, przeto tem znamienniejszą wydaje się uwaga, uczyniona bardzo niedawno, a ukazująca Poincarégo w absolutnie nieoczekiwanym świetle. Sledząc mianowicie w swoim gabinecie ministra finansów, zwierzył się on, jak opowiada „Le cri de Paris“, staremu przyjacielowi: „Ot, w tym pawilonie, położonym na vis-avis, urzędowałam o wiele chętniej, aniżeli tutaj!“ Naprzeciwko zaś mieści się Louvre z jebezcennymi zabytkami sztuki... „Zresztą, miałbym do tego wielkie prawo w charakterze członka utworzonej przezemnie rady muzealnej“, dodał skwapliwie jako sumienny „legalista“.

Cała filozofia życia, wyznawana przez Poincarégo, zawarta jest w tym lapidarnym jego aforyzmie: „Jakże błędnym jest pogląd, że my kierujemy wypadkami! Wprost przeciwnie, to my właśnie podporządkowani jesteśmy okolicznościom“. I cała przeszłość jego, ta przeszłość, będąca klasycznym wzorem świetnej kariery politycznej — w najlepszym znaczeniu słowa: „kariery“ — zdaje się w zupełności potwierdzać słuszność tej fatalistycznej maksy. Mając zaledwie 29 lat, otrzymał w nader nieoczekiwany sposób mandat deputowanego, ponieważ nie było żadnego kontrkandydata, gdyż były to wybory uzupełniające, i nikt nie ubiegał się o wejście do Izby na 2 lata, po którym to terminie kadencja kończyła się. Szybko poznano się na jego zaletach umysłu, choć odznaczał się zawsze wyjątkową wprost mądomównością. Już w 33-cim roku życia dostał od ówczesnego premiera Dupuy'ego po raz pierwszy tekę ministerjalną. Kierował kolejno oświatą, finansami, sprawował urząd wiceprezidentem Izby, w 1898-ym roku nie zgodził się stanąć na czele gabinetu. Dopiero w 1912, i to na skutek usilnej presji, wywarłej przez swojego późniejszego wroga, Jerzego Clemenceau, podjął się tej trudnej misji. Wkrótce później powołano go na najwyższe w kraju stanowisko, choć on osobiście zabiegał o wybranie Bourgeois na Prezydenta Rzeczypospolitej. Dwukrotnie — w 1922 i 1926 roku — zmuszono go do objęcia premierostwa, zawsze w chwili, gdy Francja znajdowała się w najgorszych opałach bądź politycznych, bądź finansowych. Posłusznie stawał do apelu i karnie pełnił ciężką służbę. „Ale tym razem — koniec. Jeśli mnie obalą, nie wracam więcej. Czas już najwyższy pozyczyć trochę i dla siebie samego“.

Gdyby Poincaré mógł dać ujście swoim wrodzonym skłonnościom i zamiłowaniom, jaskrawo przejawiającym się od najwcześniejszej młodości, wówczas niewątpliwie poświęciłby się całkowicie literaturze, krytyce, a w pierwszej bodaj mierze dziennikarstwu, do którego i teraz jeszcze chętnie wraca w wolnych chwilach.

Zapytany o stosunek osobisty do obecnego gabinetu, udzielił odpowiedzi ze zwykłą, cechującą go otwartością. „W żadnym z rządów, w których brałem udział, nie zauważyłem takiej wzajemnej serdeczności, tak małych tarć. Każdy z członków gabinetu okazał się wypróbowanej lojalności, dzięki temu więc nie zaznałem nigdy tego co w potocznej mowie zwie się „intrygami“. Ot, na przykład Herriot: przecież mógł on z łatwością przypominąć sobie, że to wszak na skutek mojej interwencji w Senacie 1925 roku musiał on zrezygnować ze stanowiska premiera.

Po raz pierwszy w życiu zaatakowałem ministerjum, ale uważałem za swój obowiązek zwrócić uwagę na grozę sytuacji i uczyniłem to, aczkolwiek czułem iż sprawiam mu wielką przykrość. A mimo to, gdy zwrócił się do niego później z prośbą o współpracę, nie odmówił mi i spełnia swoje zadanie z najwyższego uznania godnym oddaniem się. Słowem, uważam zespół kolegów za tak doskonały, że gdyby jeden z nich — dla tych lub innych powodów usunął się wówczas i ja nie pozostałbym u steru władzy.

O wszelkich ważnych kwestiach stanowiąc będą w ostatniej instancji wyniki wyborów parlamentarnych, mających się odbyć w 1928 roku — one zdecydują o stabilizacji politycznej i gospodarczej kraju“.

Tak rozumuje po 40 latach pracy państwowej człowiek, któremu jego serdeczny druh i święty znawca stosunków francuskich, Leon Berard, dał trafnie piękny przydomek: „Labor Improbus“.

Dlaczego Wilhelm II przeżył klęskę?

Co opowiada Hermina, druga żona wygnana z Doorn, a raczej, co mówi sam ekskaiser z poza pleców swej małżonki?

W niedzielnym numerze amerykańskiego pisma „Saturday Evening Post“, wychodzącym w nakładzie 3-miljonowym w Nowym Jorku pojawi się dalszy ciąg opowieści Herminy, obecnej żony „kaisera“.

W poprzednich swych wynurzeniach mówiła ona jak wiadomo, o zepsuciu, jakie panowało na dworze poczdamskim przed wojną, o „zaniku wszelkiego autorytetu“ i „czyniźnie“ wśród dam dworu, paziów i szambelanów, którzy „niemal że głośno drwili sobie z „majestatu“, z tych i owych powiedzeń i posunięć króla i cesarza.

W najnowszym artykule przytacza Hermina cały szereg „powiedzeń“ Wilhelma o krytycznych dniach listopadowych 1918 r. Głównie dostało się ówczesnemu kanclerzowi, księciu Maksowi badeńskiemu, który „błądził“ sądząc, że „składając w ofierze cesarza — ratuje Niemcy“. Wogóle w otoczeniu cesarza byli zdaniem Wilhelma — on jest bowiem we własnej osobie — suflerem Herminy — „z jednej strony „zdrajcy, z drugiej ludzie, którzy stracili głowy“. Wogóle otoczenie, a nie cesarz, ponosi winę wszystkiego. Już na parę miesięcy przed rewolucją podkopywano — zdaniem ekscesarza — jego stanowisko, a zwłaszcza „zgóry nie zdoła“.

— Rezygnacja z tronu była grą ukartowaną — mówi Hermina, która jest jedynie tylko tubą ekscesarza — rewolucja zaczęła się u góry, nie na dole. Ludzie u szczytu i dołu niektórzy z nich ożywieńmi bezwzględnie dobrą wolą, lecz fałszywymi motywami, podali sobie ręce by uzyskać „wyzwolenie“ Niemiec. Osiągnęli tylko jego zgubę... Z upadkiem cesarza rozpoczęła również zachodzić gwiazda Niemiec... jego odjazd był równoznaczny z początkiem kruszenia się całego gmachu... — mówi ekscesarz.

O rokowaniach przedwstępnych, celem dokonania zawieszenia broni — mówi Hermina (czytaj Wilhelm) co następuje: „Księżę Max, który lękał się wrażeń, jakie wywarły mundur pruski, wołał wystać Erzbergera, nie zapytawszy się o radę ani feldmarszałka Hindenburga, ani cesarza. Z uśmiechem wydał Erzberger wszystko“. Stwierdziwszy, że „rewolucję można było stłumić — mówi dalej Wilhelm — gdyż większość społeczeństwa i armji były lojalne“ zwała Wilhelm winę na „coup d'état księcia Maxa“, co Wilhelma pozabawiło rzekomo wolności wyboru. „Szkody tej nie mogłem już naprawić bez armji — mówi Wilhelm — armja zaś była, jak mnie sam Hindenburg zapewniał, złamana. Nie była już ona lojalną“ — mówi ekscesarz, jakkolwiek o kilka wierszy przedtem zapewniał, że była lojalną.

Wreszcie — tłumaczy się Wilhelm z zarzutu tchórzostwa i zbiegostwa, opowiada, dlaczego nie popełnił samobójstwa?

„Drwiono ze mnie, ponieważ mój wielki przodek, Fryderyk nosił z sobą flaszeczkę trucizny, by się otruć na wypadek klęski. Jestem chrześcijaninem i odrzucam doktrynę, według której człowiek ma prawo zrzucić z siebie przez samobójstwo dopustę Bożę. Gdybym mimo mych przekonań religijnych położył rękę na siebie, byłbym natenczas istotnie dezertorem i wobec mojej rodziny i kraju. Gdyż samobójstwo cesarza niemieckiego tłumaczono, jako dowód winy“.

W tym sensie opowiada „Hermina“ bajeczki czytelnikom amerykańskim Niemieckie pisma demokratyczne zapytują, czy się gniewać z powodu nieznamośności faktów, czy się drażnić z powodu zupełnej nieznamośności samego siebie, cesarza, czy też wstydić się tego wielomownego braku godności z którą, autorowie tych wyznań plotą smalone duby w imieniu własnym i narodu niemieckiego przed żądą sensacji, wrogą i ironiczną publicznością cudzoziemską. „Vossische Zeitung“ widzi w tych „wyznaniach“ byłego cesarza jeszcze tylko jeden dowód więcej, który w ten sposób pisze, mówi i działa, zasłużył sobie w zupełności na wygnanie z granic niemieckich. Nieśsty jednak inaczej zupełnie myśli przeciętny „spiesbuerger“, junker, student i żołnierz niemiecki...

Z zachodem słońca..

Z zachodem słońca, kiedy niebo płonie
I taki przepych purpury i złota, —
Cudna melodia gra mi wtedy w tonie,
Coś, jak modlitwa, coś, jakby tęs-
[knota. —

Do świętych dali wyciągam me ręce,
Tam, gdzie blask złota i ogień czer-
[wieni,
W dal, która nie wie nic o życia męce,
Którą zwiastuje ta łuna płomieni.

Pobiedz, ach pobiedz — tam, gdzie ta-
[jemnicze
Świętości pełne, bezmierne przestrze-
[nie,
Gdzie się wieczności złote palą znicze,
Gdzie boska cisza — światłość —
[ukojenie...

Ach, istnieć pragnę w świętym, czystym
[bycie,
Tam, za tem światłem, gdzie łuna
[różana,
Le z najgoręcej i najbardziej skrycie
Tęsknię, gdzie lila Nirwana...

Marja Krańska.

Godzina zmroku.

Godzina zmroku już zesła w niziny,
Godzina cicha, tajemna i święta...
Wtedy — to serce takie jest bez winy
I duch ulata w zaziemskie krainy,
Gdy chwila zmroku swym czarem nas
[spęta.

Marja Krańska.

Cela Łukaszińskiego w więzieniu Schlüsselburkiem.

Od rewolucji bolszewickiej historia fortecy Schlüsselburskiej, gdzie przez lat 37 był więziony Walery Łukasziński, major 4-go pułku piechoty i jeden z bohaterów okresu, poprzedzającego bezpośrednio wybuch rewolucji listopadowej, jest dość smutnym dowodem małego poszanowania pamiętek. Starożytna, bo pochodząca z r. 1642, o czem świadczą napisy na bramach, budowa z ciosanego kamienia murów i baszt jest pod wielką względami ciekawym zabytkiem budownictwa 17-go wieku.

Więzienie właściwe wybudowane przez Aleksandra III-go, zostało przez więźniów

po wybuchu rewolucji październikowej zdemolowane i spalone.

Pawilon tzw. „narodowolczeskiej“ uległ temuż losowi, lecz obecnie z fundusów rządowych i miejskich podlega renowacji. Ma to być muzeum rewolucji.

Oba te wymienione remontowane gmachy są niejako wbudowane pomiędzy murami fortecy — więzienia, do których przytka najstarsze więzienie — kaźń majora Łukaszińskiego.

Jest to baszta, dawniej, ze względu na panującą w niej wilgoć, zamurowywana, mieszcząca na pierwszym piętrze cele.

Za czasów Piotra Wielkiego znalazła tu przytułek jego matka — Naryszkina za sprzeniewierzenie się projektom reformatorskim. Później następcą Piotra III. — Joan zajął jej miejsce, „ustępując“ tronu Katarzynie II.

W owym czasie baszta miała okno z widokiem na jezioro Ładozkie, później, za czasów więzienia Łukaszińskiego, zostało ono zamurowane. Rzekomo miało pozostać drugie okno na podwórzu, w owe czasy jeszcze bardzo duże. O mogile Łukaszińskiego nic w twierdzy nie wiadzą. Pochowano go, jak wielu innych w podwórzu fortecy, nie wspominając w aktach dokładnie o miejscu, tylko ogólnikowo, że został pochowany między takim a takim budynkiem.

Tradycje o majorze Łukaszińskim istnieją po dziś dzień. Wspominają o jego spotkaniu z Borkonimym podczas jednej z przechadzek. Część budynku, w którym znajduje się cela Łukaszińskiego, ma być również z czasem odnowiona.

Niewątpliwie nie nastąpi to jeszcze teraz, nie mniej jednak już dziś należałoby pomyśleć o wmurowaniu tablicy pamiątkowej, mówiącej ewentualnie w dwóch językach o męczeństwie ciebiego męczennika za sprawę narodową. Bardzo prawdopodobne, że Sowiety nie czyniłyby przeszkód ze względu na rewolucyjną tradycję, do której chętnie nawiązują. Czwarty pułk piechoty legjonów, kontynuujący tradycję pułku majora Łukaszińskiego, podjął już inicjatywę uczczenia jego pamięci. A więc projekt ufundowania tablicy może będzie na czasie.

Przesady u trzeźwych Anglików.

Trzynastka przynosi nieszczęście.
Zwierzęta jako talizmany.

Wszyscy ludzie są w mniejszym lub większym stopniu przesadni, jednakowoż najbardziej przesadnym narodem są niewątpliwie Anglicy, co ustalone zostało obecnie w ankiecie, urządzonej przez jeden z dzienników angielskich.

Przedewszystkiem więc żaden Anglik nie odważy się brać ślub 13-go, to też 13-go każdego miesiąca urzędnicy stanu cywilnego w Anglii mają święto. Żaden Anglik nie zamieszka w pokoju numer 13, to też takiego numeru nie posiadają największe hotele angielskie.

Dziś katastrofy okrętowe zdarzają się bardzo rzadko, jeśli jednak muszę odbyć podróż — powiada sobie Anglik — dlaczego mam płynąć przez wielką wodę w kabinie numer 13? I nigdy do niej nie siądzie. To też towarzystwo okrętowe byłoby niepomiernie zdziwione, gdyby jakiś oryginał zapragnął wynająć na podróż właśnie kabinę z tak fatalnym numerem.

O ile według wierzeń Anglika trzynastka przynosi nieszczęście, o tyle znowu koty, psy oraz inne zwierzęta przynoszą szczęście. Oczywiście, jest to tylko na niczem nieoparty przesąd, bardzo zresztą rozpowszechniony.

Nawet Lindbergh pierwotnie pragnął zabrać z sobą w podróż przez ocean swego kota, wyrzekł się jednak tej myśli w ostatniej niemal chwili; mimo to przeleciał przez wielką wodę bardzo szczęśliwie. Nie wiemy jednak, czy przy następnej podróży tego kota nie zabierze.

Okręty angielskie również mają swoje zwierzęta, mające przynosić szczęście, zwłaszcza zaś okręty wojenne. Tak np. wielki krążownik „Renown“ (ten, na którym ks. Yorku odbył podróż do Australji) posiada jako talizman małego

czarnego kota; inny znowu okręt wojenny ma brązowego pieska.

Krażownik „Cairo“ miał przez długie lata na pokładzie gazelę a pancernik „Chatam“, młodego lisa, którego teraz, jako zupełnie już dorosły okaz, oddano do londyńskiego ogrodu zoologicznego.

Irlandzki pułk gwardji miał talizman w postaci psa-wilka, który przeżył w pułku całą wojnę światową, a później biegł zaraz obok orkiestry przy wszystkich paradach. A gdy zginął ze starości, pułk swemu „towarzyszowi“ urządził uroczysty pogrzeb.

Najciekawszymi jednak i najbardziej nieprawdopodobnymi talizmanami obdarzony jest szkocki pułk gwardji. Są to mianowicie dwie krowy — Berta i Bela. I one wszędzie towarzyszyły pułkowi w ciągu wielkiej wojny; a gdy po zwycięstwie pułk uroczysto maszerował ulicami Londynu, w szeregach szły też obie krowy.

Rozkład substancji białkowych grozi niebezpieczeństwem zatrucia.

Środki ochronne przeciwko bakteryjnej zarazie.

Pomimo wszelkich higienicznych środków ostrożności i choćby najsurowszej kontroli nad sprzedażą artykułów żywności nie można nieraz w czasie upałów uniknąć tak groźnych dla zdrowia zatruc mięsem lub rybami. W okresie wojny wypadki takie mnożyły się ogromnie z powodu spożywania konserw, które w dniach upalnych mogą się stać zabójczą wprost trucizną. Obecnie oczywiście wypadki takie są rzadsze, ale jednak się zdarzają.

Obok niedostatecznej czystości, wysoka temperatura powietrza w lecie jest najważniejszym czynnikiem rozkładu substancji białkowych w mięsie i w rybach. Dawniej sądzono, że rozkładowy wpływ upału w lecie jest bezpośrednią przyczyną zatrucia! Najnowsze jednak badania wykazały, że wysoka temperatura odgrywa tylko rolę pośrednią przygotowawczą. Rozkład wywołany przez upał i przyspieszony przez brak dostatecznej czystości stwarza dopiero moment niebezpieczeństwa, predyspozycję do zatrucia. Do tego muszą się przyłączyć jeszcze inne chemiczne procesy, oraz infekcja bakteryjologiczna.

Rozpoznanie tego faktu naprowadziło na nowe drogi walki z zatruciami mięsami i rybami.

Zatrucia wywołane są spożyciem mięsa albo ryb, kompletnie zdrowych i dopiero jadłem nasyconych. W takich wypadkach rozkład zniweczył pewne ochronne substancje, które przed tem przeszkadzały rozpadowi ciał białkowych. Najbardziej charakterystyczny i ogólnie znany symptomat rozkładu, tak zwana „dzika woń“ wskazuje właśnie, że w mięsie zachodzą jakieś chemiczne przemiany. W ten sposób tworzy się podstawa dla dalszych procesów rozkładowych. Wyswobodzone molekuly białkowe oddziałują potem na ten kompleks białek, z którego wyodrębniają się materje trujące. Chodzi tutaj o ten proces gnilny w białku, któremu podlega wszelka substancja zwierzęca po krótkim czasie. Trucziny białkowe, znalezione w zepsutym mięsie siekanem i w nieświeżej kiełbasie, zostały dokładnie zbadane i stwierdzone, że są one identycznymi z trupim jadem, jaki znajdujemy w zwłokach ludzkich.

Tego rodzaju zatrucie objawia się strzykaniem w końcach palców, swędzeniem skóry, wysypką i wymiotami. Te zjawiska, polegające na rozkładzie krwi, prowadzą do przemian w płazmie krwi. Bliższe poznanie tych procesów zostało wykorzystane dla metod leczenia surowicami.

Chemiczny rozkład substancji białkowej połączony z wytworzeniem białkowych jadów nie ogranicza się tylko do pokarmów zwierzęcych. W czasie wojny zaobserwowano cały szereg wypadków zatrucia naprzykład starami konserwami fasoli, przyczem symptomy były zupełnie podobne, jak przy zatruciu zepsutym mięsem lub nieświeżą rybą.

W pewnych wypadkach zatrucie w organizmie ludzkim spowodowane jest zwierzęcymi chorobami infekcyjnymi, na przykład bakteriami gruźlicy zwierzęcej, trychinami i t. p. Należałoby sądzić, że tego rodzaju wypadkom można zupełnie zapobiec przez ścisłą kontrolę nad mięsem. Praktyka jednak wykazuje, że pewne wypadki wmykają się z pod kontroli nawet najsurowszej.

Najniebezpieczniejszym rodzajem zatrucia mięsnego i rybiego, zagrażającego w okresie upałów, jest bezpośrednia bakteryjna infekcja w nauce określona zwykle jako botulizm. Nazwa ta pochodzi od słowa łacińskiego botulus, co oznacza: kiełbasa. Wskazuje to, że ta choroba najczęściej wywołwana jest przez spożycie zepsutej kiełbasy. Chodzi tutaj o procesy rozkładowe, wywołane przez bardzo małego bakcyła, który jest nadzwyczaj silny i oporny i nie ginie przy gotowaniu tak, jak większość innych bakterji.

Zatrucie botulistyczne objawia się silnymi zaburzeniami wzrokowymi, które w pewnych wypadkach mogą spowodować utratę wzroku, ostrym rozstrojem nerwowym niejednokrotnie prowadzącym do paraliżu i rozkładu krwi. 40 procent takich wypadków chorobowych jest śmiertelnych. Należy zwrócić uwagę, że zatrucie tego rodzaju specjalnie grozi przy spożywaniu konserw i mięsa siekanego, specjalnie zaś kiełbas.

Niedawno uczony z Frankfurtu nad Menem, prof. dr. Hetsch, wynalazł surowicę przeciwko wypadkom botulizmu i zastosował ją szereg razy z jak najlepszym rezultatem. Ten jego preparat zwiększa odporność krwi i przeszkadza temu tak groźnemu zatruciu nerwów. Botulizm właśnie przez to odróżnia się od innych rodzajów zatrucia, że specjalnie zdradziecko atakuje organizm w najczulszym jego miejscu, mianowicie w centralnym ośrodku nerwowym. Jad tego właściwie nieznanego dotychczas bakcyła paraliżuje najprzód ten, srodek nerwowy, ubewładnia mięśnie i wstrzymuje w ten sposób normalne odporne krążenie soków.

Najlepszą ochroną przeciw temu niebezpieczeństwu, jest oczywiście spożywanie mięsa tylko gotowanego, albo też silnie uwędzonego i ryby świeżo zabitej. Tego rodzaju metoda chroni w zupełności przed innymi rodzajami zatrucia, co się tyczy jednak botulizmu, to dopóki działalność tego bakcyła nie zostanie należycie zbadana, wszystkie zwykłe środki ostrożności mogą mieć tylko względne znaczenie.

Za lat czterdzieści...

Podróż hydroplanem z Nowego Yorku do Paryża. Trzy pływające przystanie. Pomnik Byrda.

Feljetonista paryskiego Figara pisze, że otrzymał od wnuczki swej list, datowany dnia 5. lipca 1967 r. List ten ma brzmieć, jak następuje:

Drogi dziadziu! Miałem podróż bardzo przyjemną, a ponieważ pytasz, jak się czuję, odpowiem ci jednym słowem: Doskonale!

O godz. 8 zrana wyjechałam z Nowego Jorku hydroplanem „Colonel Lindbergh“ o sile 30.000 koni parowych, który może przewieźć 120 podróżnych. Samolot ten trzyma się moeno w powietrzu i nie trzęsie, nawet odrywając się od ziemi. Wzbija się w powietrze niemal pionowo. Towarzystwo miałam bardzo miłe. Jechał wnuk Mussoliniego, poseł szwajcarski przy cesarskim dworze rosyjskim i inni. Ani chwili nie nudziłam się, na co zresztą nie było czasu. Po upływie 24 godzin i 10 minut od chwili opuszczenia Nowego Jorku byłam już w Paryżu.

Jak wiesz, na drodze przez ocean istnieją trzy wyspy pływające, na których zatrzymują się statki powietrzne. Pierwsza w odległości 800 kilon. od Nowego Jorku, druga na środku oceanu, a trzecia niedaleko wybrzeży Irlandji. Na pierwszej wybudowano restaurację pod postacią pięknej willi amerykańskiej. Można się tam napić kawy, a orkiestra jest tam wcale nie gorsza, niż u Commodore'a w Nowym Jorku, gdzie tańczę co tydzień z przyjaciółmi, przybywającymi w tym celu z Honolulu. Samolot tymczasem

nabiera benzyny wprost z okrętu cysterny, a nie, jak przedtem, z brzydkich zbiorników, pokrytych reklamami, które tak szpecily krajobraz morski.

O godz. 7 wieczorem obiadowaliśmy na wyspie środkowej, a dziś zrana, po przespaniu się w doskonale urządzonej kabinach, przy usypiającym szumie motorów, przelecieliśmy nad pomnikiem Byrda u Ver sur Mer, a w dziesięć minut później wylądowaliśmy przed pałacem Trocadero.

Muszę jednak zaznaczyć, że na przyszy raz nie pojedę już „Colonelem Lindberghiem“, który, pomimo wszelkich wygod, jest już modelem przestarzałym. Samoloty nowego typu są daleko większe, mają towarzystwo liczniejsze i odbywają podróż jeszcze prędzej.

A niech dziadzio nie przygotowuje na moje przyj. papierosów, cocktailów i koniaku, bo wszystko to w najlepszym gatunku przywiozłam z sobą.

Tak przedstawia sobie feljetonista „Figara“ podróż swej wnuczki z Nowego Jorku do Paryża, za lat czterdzieści. Wobec tego, co już widzimy, chyba nie przesada.

Iluzje ekranu.

Noc. Na morzu szaleje burza. Przerazeni podróżni w nocnej białźnie, zmoczeni ulewą i chłostani wiehrem, cisną się w popłochu na pokładzie. Majtkowie spuszczały łodzie ratunkowe. Wybiła „ostatnia godzina“.

Ażeby dostać się na „pełne morze“, aktorzy musieli przejść tylko przez kilka — najsuchszych w świecie — ulic Paryża, New Yorku, czy Hollywood. Słowem musieli się tylko znaleźć w wytwórni kinematograficznej. W olbrzymiej oszklonej hali na pewnym niewielkim odcinku ustawiono dokładnie wykonaną kopję jakiejś części pokładu okrętowego. Wiadra pracowały uczciwie, by wypełnić wodą betonową część sceny, a prąd wody puszczony od dołu wznosi straszliwe białwany. Wentylatory elektryczne za naciśnięciem guzika wywołują wiatr, rozwiewający tragicznie włosy i koszule kobiet. Naokoło sceny ustawione są kosze z rozżarzonymi węglami, a puszczana na nie woda wznosząca się kłębamii pary doskonale imituje na filmie dziką grę żywiołów podczas burzy.

Albo inny przykład: zloczyńca — akrobata wspina się z narażeniem życia pionowo po ścianie wielopiętrowego domu. Doszedłszy do dziesiątego piętra przeskakuje kilkumetrową przestrzeń, dzielącą go od sąsiedniego budynku. Dokonuje takiego „salto-mrtale“, że widzom krew krzepnie w żyłach. A w rzeczywistości?

Na podłodze „studio“ umieszczone są plastyczne dekoracje domu. Operator z aparatem znajduje się gdzieś pod sufitem, Akrobata aktor polega tu na tem, że pełzając faktycznie po podłodze, musi to czynić tak, jakby miał pod sobą kilkunastometrową przepaść. Skoku dokonuje najwyżej na metr ponad podłogą, przyczem szczyty domów są znowuż tylko doskonale wykonaną dekoracją.

Ileż iluzji przystoby, gdyby miłośnicy ekranu znaleźli się nagle w „studio“ podczas zdejmowania obrazów.

Jakaś scena tragiczno-miłosna. W rogu hali ustawione są dekoracje. Sznurkami oznaczono miejsce, poza które nie wolno wysuwać się aktorom.

Reżyser udziela ostatnich informacji:

— „A więc pani wchodzi przez te drzwi i pada na kanapę. Gwałtowne łkania wstrząsają panią przez dłuższą chwilę. Pan stoi obok, nieruchomy. Uwaga — zaczynamy! Światło!“

O lepiające światło elektryczne zalewa scenę.

Operator kręci rączką aparatu, reżyser krzyczy z całych sił:

„Proszę płakać! Niech pani płacze — mocniej, jeszcze mocniej! niech pani myśli o czemś smutem! Kochanek — nie ruszać się! Ani drgnąć! Projektor — regulować światło!“

Tak odbywa się tragiczna scena podród stuku maszyn, wrzasku głosów i nieustannego szumu aparatów elektrycznych.

Niewinność obroną przed jadowitemi węzami.

Pewien farmer od dłuższego już czasu zauważył, że ktoś z domowników podbiera w szpiarni mleko. Chcąc złapać domowego złodzieja, zaczął się za drzwiami i po paru chwilach spostrzegł wchodzącego trzyletniego swego synka, który zbliżywszy się do konwi, nabrał pełną filiżankę i wyszedł z nią do jednego z pokoi.

Zaciekawiony ojciec udał się niespostrzeżony za synkiem i ujrzał scenę, na której widok krew ścięła się w jego żyłach.

Chłopczyk zatrzymał się koło dziury w podłodze i przystawił do niej filiżankę. Za chwilę z dziury wychylił się łeb grzechotnika, jadowitego węża, który zanurzył pysk w mleku i wypił je do dna.

Ojciec stał bez ruchu i czekał, aż wąż ukryje się znowu w dziurze. Wówczas zerwał podłogę i zabił grzechotnika i jedenaście młodych.

Strofowane przez ojca dziecko, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa odpowiedziało: „Tego pięknego węża karmiłem codziennie“.

Proroczy sen uratował życie.

Wielka firma południowo-amerykańska nabyła pewną ilość koni wyścigowych w Anglii. Transport ten miał być odwieziony do Ameryki przez kilku dzokiejów. Jeden z nich, Patrick Broderick, zgłosił się w przededniu wyjazdu do agenta, który go zaangażował i oświadczył, że rezygnuje z wyjazdu i na okręt nie wsiądzie. Przysniło mu się bowiem, że okręt, który miał go odwieźć do Ameryki zatonął.

Przesądny dzokiej widział też we śnie swą zmarłą matkę, która zabroniła mu jechać okrętem. Wyśmiany przez agenta, Broderick, wrócił do domu — i tym razem przysniło mu się, że spotkała go katastrofa kolejowa. Tego było dość. Broderick pozostał w Anglii. I nie bardzo się zdziwił, gdy po trzech tygodniach przeczytał, że w Kanadzie wykołcił się pociąg, wiozący 20 koni z Anglii. Dzokiej, którzy ten transport prowadzili, zostali zabici.

Człowiek, któremu nikt nie może rozkazywać.

Rzym podziwia odpowiedź, udzieloną na egzaminie przez kandydata do trzeciej grupy szkoły powszechnej. Tym kandydatem był syn dyktatora, mały Bruno Mussolini. Ze względu na osobę ucznia, na egzaminatorów delegowani zostali stryj jego Arnold Mussolini i dyrektor naczelny szkół początkowych Gianfranco Marini. Egzaminowany z gramatyki, mały Bruno odpowiedział bez zająknięcia, dobrze orjentując się w deklinacjach, koniugacjach czasach, trybach i osobach.

Gdy doszło do trybu rozkazującego, syn Duce nie zrozumiał zapytania profesora. „Czy brak jakiej osoby w trybie rozkazującym i jakiej?“ Aby mu ułatwić zrozumienie, jeden z egzaminatorów dorzucił. „Jakiej osobie nie można udzielić rozkazu?“ Uradowany Bruno z miejsca: „Osoby, którym nie można udzielać rozkazu — są król i mój ojciec“.

Odpowiedź godna małego faszysty...